On złośnik nie dotyka się go

„Wiemy, iż wszelki, który się z Boga narodził (został spłodzony), nie grzeszy, ale zachowuje samego siebie, a on złośnik nie dotyka go” – 1 Jana 5:18.

Tekst powyższy nie jest gwarancją wiecznego zbawienia dla spłodzonych z ducha świętego. Nie jest też gwarancją zachowania ich od doświadczeń, pokus, trudności itp., jak to niektórzy zdają się wnosić. Tekst ten znaczy jednak, że ci poświęceni wierzący, których Bóg przyjął i którzy zostali znowu spłodzeni do nowości żywota, do nowej natury, znajdują się pod szczególniejszym Boskim nadzorem. Tacy nie będą grzeszyć (dobrowolnie), ponieważ w nich trwa Jego nasienie, spładzająca moc ducha świętego. Dokąd to nasienie w nich trwa, oni nie będą grzeszyć dobrowolnie. Gdyby grzeszyli dobrowolnie, to znaczyłoby, że to święte nasienie, ten spładzający duch Pański, zaginął w nich; że oni nie są już więcej Nowym Stworzeniem, dla którego stare rzeczy przeminęły, a wszystkie się nowymi stały. Znaczyłoby, że wrócili się jak on „pies do zwracania swego i jak świnia do walania się w błocie” – wrócili się do grzechu i do rzeczy przeciwnych Boskiemu Słowu i Jego duchowi.

Apostoł oświadcza, że nasz Pan, On najpierwszy z ducha spłodzony, ochroni wszystkich młodszych braci spłodzonych z ducha; ochroni ich przed dotykiem „onego złośnika”, przed szkodą, jaką w przeciwnym razie Szatan mógłby im wyrządzić. Zaznaczyliśmy już, iż to nie znaczy, że będą zachowani od doświadczeń i pokus onego Przeciwnika, ponieważ sam Pan był narażony na pokusy z jego strony. Widzimy również, że pokusy, doświadczenia, różne przeciwności i prześladowania są nam potrzebne do wyrobienia chrześcijańskiego charakteru na podobieństwo naszego Odkupiciela. Przeto obietnica ta znaczy, że wśród tych pokus „onego złośnika” Pan obdarza swoich wiernych taką protekcją, taką obroną i taką pomocą, jakie potrzebne są nie tylko do ich zwycięstwa, ale nawet do zachowania ich od uległnięcia pokusie. Zgodnie z tym byliśmy nauczeni modlić się: „Nie opuszczaj nas w pokuszeniach, ale nas zbaw ode złego” – nie dozwól dotykać się nas, szkodzić nam, pokonać i zniszczyć nas. Bóg działa w sposób tajemniczy, aby cudów swych dokonać. Chociaż Pan jest nader zdolny dokonać cudów dla ochrony swoich wiernych naśladowców i dla wybawienia ich od onego złego i chociaż możemy być pewni, że gdyby wszelkie inne sposoby zawiodły, cud byłby dokonany, to jednak nie mamy oczekiwać cudów od Pana, ale mamy spodziewać się, że zwykle On użyje innych sposobów, a najczęściej ludzkich narzędzi dla ochrony i wybawienia członków swego Ciała, którzy trwają w miłości Jego i starają się czynić to, co jest Jemu przyjemne.

„By można i wybrane”

Od dnia Pięćdziesiątnicy aż do obecnego czasu drogie owce Pańskie były trapione przez tego samego wielkiego Przeciwnika, przechodziły ogniste próby, lecz miały także nad sobą ochronę Tego, który był spłodzony z Boga, Pana Jezusa, który osłaniał wiernych od mocy tego Przeciwnika. Jednakowoż Pismo Święte jednoznacznie wskazuje na koniec tego wieku jako na czas szczególniejszych prób i doświadczeń, nie tylko dla świata, ale i dla Kościoła, albowiem „sąd rozpoczyna się od domu Bożego”. Względem tego nadchodzącego czasu apostoł przestrzegał Kościół, gdy powiedział: „Weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy ostać się”. W tym zawiera się myśl, że w owym złym dniu, jakim zakończy się ten wiek, przyjdą próby sroższe, aniżeli kiedykolwiek wierni doświadczali i z tego powodu zbroja Prawdy i sprawiedliwości będzie im bardziej potrzebna aniżeli kiedykolwiek przedtem. To samo wspomniane jest przez naszego Pana w Jego poselstwie do szóstego okresu Kościoła, czyli do Kościoła Filadelfskiego. Mówi tam: „Żeś zachował słowa cierpliwości mojej, ja cię też zachowam od godziny pokuszenia, która przyjdzie na wszystek świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi” (Obj. 3:10). Siódmy okres Kościoła, czyli okres Laodyceński będzie nawiedzony tą godziną pokuszenia i wierzymy, że takowa po części jest już nad nami. Chcielibyśmy, aby wszyscy mogli to zrozumieć, że czas, do którego zbliżamy się, będzie niezawodnie wyjątkowym czasem prób i doświadczeń, bo inaczej nie byłby tak dobitnie wspomniany w Słowie Bożym. Nie chcemy jednak rozbudzać strachu w wiernych ani ich trwożyć. Myślą naszą raczej jest dostarczyć pociechy, która by mogła zachować ich w doskonałym pokoju, jako napisano: „Spolegającego na tobie zachowywasz w doskonałym pokoju”. Wielkie i kosztowne obietnice Boże są wzmożone przed naszym umysłem w tym samym czasie, a raczej przed zupełnym nadejściem tej godziny pokuszenia i próby, aby człowiek Boży mógł być dostatecznie wyćwiczony, dostatecznie przygotowany.

Słowa naszego Pana odnośnie pokus i prób przychodzących na Kościół zapewniają, że klasa ta nie potrzebuje obawiać się, że prawdziwie wybrani będą zachowani, że nie będą zwiedzani, bo z każdą pokusą Pan przygotowuje im sposób wyjścia. W łączności z tym wspomnijmy jeszcze słowa apostoła Pawła, stosujące się do obecnego czasu i panujących trudności: „Pośle im Bóg skutek błędów (silne złudzenie), aby wierzyli kłamstwu, aby byli osądzeni wszyscy, którzy nie uwierzyli prawdziwie, ale sobie upodobali niesprawiedliwość” (1 Tes. 2:11-12). Czego pragniemy, to aby każde poświęcone

dziecko Boże mogło zobaczyć sposób ucieczki przez Boga przygotowany, aby mogło sposób ten wykorzystać i przez to znaleźć się, zgodnie z Pańskim zarządzeniem, pomiędzy ochronionymi i wybranymi, którzy określeni są jako „wezwani, wybrani i wierni” (Obj. 17:14).

Sposób ucieczki

Jeżeli może być zauważonym, że jesteśmy bardzo blisko owej godziny pokuszenia, gdy „on złośnik” będzie miał dozwolone powodować nadzwyczajne złudzenia na świecie i w nominalnym kościele, to byłby czas obejrzeć się za sposobem ucieczki, jaki Pan przygotowywał dla wiernych. Wierzymy, że wielu z naszych czytelników zgodzi się z nami, iż głównym Pańskim zarządzeniem do zachowania nas od mocy złego jest obecna Prawda, jakiej On dostarcza przeważnie przez publikacje Straży (Watch Tower). Jeżeli ktoś jest skłonny zaprzeczyć temu, my nie będziemy się z nim spierać, lecz będziemy radzi, jeżeli on otrzymał skuteczniejszą pomoc skądinąd, radując się, jeśli jakimkolwiek sposobem Pan go podtrzymuje, zasila i uzbraja, aby odeprzeć pokusy i zasadzki będące tuż przed nami.

Bez względu przez jaki przewód Boskiego błogosławieństwa upodoba się Panu zachować nas w stateczności i pokoju w czasie nadchodzącego utrapienia, możemy być pewni, że do wybawienia naszego konieczne jest nasze osobiste współdziałanie. „Samych siebie w miłości Bożej zachowajcie” (Judy 21) nie było nigdy bardziej koniecznym przekazaniem dla naśladowców Pana jak obecnie i możemy spodziewać się, że pokuszenia tej godziny będą w znacznej mierze pod względem trwania w miłości Bożej. To z kolei obejmuje także miłość do braci, jak to zaznaczył apostoł: „Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować?” (1 Jana 4:20). Zaiste nadmienionym jest wyraźnie, że „oziębnie miłość wielu” (Mat. 24:12). Oziębnięcie miłości ku Bogu będzie znaczyć utratę pragnienia, aby podobać się Jemu w myślach, słowach i uczynkach, co będzie również oziębnięciem do Jego służby w rozpowszechnianiu poselstwa ewangelicznego oraz w wybieraniu i karmieniu domowników wiary. Różne rzeczy przyczyniają się do tego: miłość pieniędzy, miłość samego siebie, zamiłowanie do przyjemności i w ogóle do ziemskich rzeczy, które wszystkie zostały poświęcone, ofiarowane Panu, zanim otrzymaliśmy ducha przysposobienia synowskiego. Gdy miłość nasza oziębnie, to będzie znaczyć, że nie jesteśmy z tych, co będą godni uczestnictwa z Odkupicielem w Jego królewskiej chwale.

Ta utrata miłości Bożej, miłości najwyższej, objawi się najwyraźniej w naszych uczuciach i postępowaniach wobec współczłonków Ciała Chrystusowego. Apostoł mówi, jakie powinny być nasze uczucia ku nim; mianowicie, że tak jak Chrystus umiłował Kościół i wydał samego siebie zań, podobnie i my mamy miłować braci i być gotowymi wydawać życie za nich, czyli dla ich dobra. Miłość, która by gotowa była dać nawet życie za braci, z pewnością byłaby też gotowa poświęcić i mniejsze rzeczy dla ich dobra. Zaiste takie też są próby dozwalane przez Pana, który oświadcza, że kto wiernym jest w małym, i w wielkim wiernym będzie. Jest to więc naszą rzeczą, aby zauważyć, dopilnować i krytycznie zbadać, czy mamy tę miłość do braci, o której Pan powiedział, że uzna ją jako miłość do Niego i bez której nie możemy być Jego uczniami, albowiem Jego przykazaniem dla nas jest: „Toć jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom i ja was umiłował” (Jan 15:12).

Miłować rzeczy bezecne

Łatwym zapewne byłoby miłować braci i kłaść życie za nich, gdyby oni wszyscy byli takimi, jakim był nasz Pan i wzór, lecz oni takimi nie są. Natchniony apostoł mówi, że pomiędzy braćmi niewielu jest zacnych, niewielu możnych, mądrych, uczonych lub bogatych. Mówi dalej, że to, co podłego (bezecnego) u świata, wybrał Bóg. Czy jesteśmy tym zdumieni? Czy nie zdaje się to być ujmą dla Kościoła Chrystusowego? Czy nie gotowiśmy zapytać się, dlaczego łaska Boża ominęła niektórych zacniejszych z naszego rodu, a przyjęła do uczniostwa tych mniej zacnych? Odpowiedzią naszego Pana jest: „Takci się upodobało, Ojcze”. Wyjaśnieniem jest, że wielu z tych możnych, bogatych, uczonych i zacnych nie mają dosyć pokory, aby przyjąć Boskie poselstwo we właściwy sposób. Rozumieją o sobie, że są wyższymi od innych i zdaje im się, że słusznym jest to ich poczucie wyższości, a nie rozumiejąc Boskiego zrządzenia schlebiają sobie, że jeżeli ktokolwiek będzie zbawionym, to oni na pewno są lepszymi i zacniejszymi od wielu innych. Nie wiedzą, że Bóg patrzy na serce raczej, a nie na zewnętrznego człowieka i że bez względu jak słabym, bezecnym i upadłym jest człowiek, jego serce i wola mogą powrócić do harmonii z Bogiem i do służby sprawiedliwości. Nie mogą zrozumieć, że w oczach Bożych taki cichy duch, takie uniżone spoleganie na Odkupicielu ku zbawieniu i spoglądanie ku Panu o łaskę i pomoc w każdym czasie potrzeby, jest o wiele przyjemniejsze aniżeli dumna postawa zacniejszych. Nie rozumieją, że tacy pokorni, ufni i oceniający będą z łaski Pana uczestniczyć z Chrystusem w Jego wielkiej chwale, nie z powodu doskonałości ich ciała, ale z powodu doskonałości ich serca, ich woli, która ustawicznie stara się doprowadzić każdą myśl, każde słowo i każdy uczynek do harmonii z Boską wolą.

Możemy więc widzieć, dlaczego Pan nakazuje, abyśmy miłowali jedni drugich i jakoby napomyka, że trudnym będzie zawsze to czynić, mieć odpowiedni wzgląd na słabość ciała i niedoskonałość sądu w drugich. Podobną myśl wyraził apostoł Jan, gdy powiedział: „Wiemy, żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota, iż miłujemy braci” (1 Jana 3:14). W słowach tych on daje do zrozu-

mienia, że miłować braci będzie sprawą tak trudną, że stanowić będzie zupełny dowód, że z śmierci, czyli ze stanu śmierci Adamowej, przeszliśmy do żywota i staliśmy się Nowym Stworzeniem w Chrystusie.

Jest dość łatwo miłować niektórych braci. Jesteśmy skłonni miłować tych, co znajdują się na naszym poziomie, co są według naszego stylu i upodobania, lecz Pan, spodziewając się tego, rzekł: „Jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, jakąż łaskę macie (Jaki macie dowód, że przeszliście z śmierci do żywota?), albowiem to też i grzesznicy czynią” (Łuk. 6:32). Łatwo jest miłować niektórych ogładzonych albo bogatych, albo z natury zacniejszych lub więcej uczonych, takich, co znajdują się na naszym poziomie lub nieco wyżej w ziemskich rzeczach. Lecz to nie dochodzi do Pańskich wymagań. Mamy miłować jedni drugich tak, jak On umiłował nas (Jan 13:34). Pan zaleca swoją miłość ku nam w tym, że ona jest do każdego według jego potrzeb. Im kto zacniejszy, tym mniej łaski Pańskiej potrzeba do jego dopełnienia, gdy zaś więcej zdegradowani, więcej Pańskiej łaski potrzebują i dostępują. Tak samo mamy miłować braci, albowiem ci, co są mniej zacni, tak, ci, których apostoł zaliczył do podłych tego świata, czyli ze światowego punktu widzenia, tym bardziej potrzebują naszej miłości z powodu ich naturalnego upośledzenia, słabości i niedoskonałości. Jeżeli miłujemy tak, jak Chrystus miłuje, to z radością będziemy wydawać życie za każdego według potrzeb każdego; będziemy wydawać życie za braci chwilami lub godzinami, albo jakkolwiek który może potrzebować naszej pomocy. O, jak nowy i odmienny jest ten pogląd na bratnią miłość. Praktykowanie takiej miłości odcięłoby pewną specjalną społeczność od takich, co nie potrzebują naszej pomocy, a przyniosłoby naszą społeczność i ofiarę czasu do tych braci, co potrzebują jej więcej. Co za błogosławieństwo i podnoszenie wynikałoby z tego dla tych mniej zacnych i co za błogosławieństwo spływałoby też i do naszych serc, w miarę jak stawalibyśmy się coraz więcej podobni Panu w naszych myślach i uczynkach.

Wykazaliśmy już, że wielki ucisk, przychodzący na świat, będzie wynikiem utraty miłości i wzmożenia się samolubstwa – nie będzie pokoju wychodzącemu ani wchodzącemu, albowiem ręka każdego obróci się przeciwko jego bliźniemu – każdy będzie myślał tylko o sobie. To oznacza prawie zupełny zanik zaufania na całym świecie. Czyż nie mamy przypuszczać, że doświadczenie to rozpocznie się od domu Bożego? Czy nie możemy słusznie wnosić, że próba, jaka ma przyjść na Kościół, będzie taka sama; mianowicie, że będzie doświadczać naszą miłość do braci i nasze stosowanie zasad w naszych stosunkach z braćmi? Wierzymy, że tak będzie i że Pan będzie sądzić lud swój pod względem miłości, która jest prawem nowej natury i wypełnieniem całego Zakonu. Komu brak ducha miłości, ten w proporcji do tego będzie posiadał ducha samolubstwa, ducha Przeciwnika, a więc ducha ambicji, pychy, złości, zazdrości, nienawiści i sporu przeciwko wszystkim, którzy sprzeciwiają się lub nawet tylko zdają się sprzeciwiać jego zamysłom. Pamiętajmy, że takie uczucia, choćby nie wypowiedziane, lecz w sercu mieszkające, są bardzo niebezpieczne dla nowej natury. Żywiący takie uczucia w swym sercu są bardzo blisko tego miejsca, gdzie „on złośnik” będzie mógł dotknąć się ich, szkodzić im i podbić pod swoją moc. Tacy są również blisko tego stanu, gdzie Pan gotów będzie odrzucić ich od uczniostwa i dozwolić Przeciwnikowi, aby ich opanował tak jak w sprawie Judasza, któremu Pan rzekł: „Co masz czynić, czyń rychło”.

Starajmy się raczej zużyć różne błogosławieństwa i instrukcje dane nam przez Pana**;** przywdziejmy zupełną zbroję Bożą, przyswójmy sobie różne prawdy, jakie Pan włożył do rąk naszych, zastosujmy je, przyobleczmy się w nie jako w zbroję, bądźmy mocnymi w Panu, w sile mocy i uzbrojeniu, jakie On dostarcza w swym Słowie i dopilnujmy, aby duch powodujący nami był duchem miłości, który byłby gotów poświęcić wszystko za współczłonków, poczytując sobie radość, że może kłaść życie za braci. Pamiętajmy, że nie tylko jest specjalne błogosławieństwo dla tych, co będą dopomagać braciom, nawet tym najsłabszym, ale że jest też szczególniejsza groźba przeciwko tym, co uszkodzą, czyli zgorszą choćby tylko najmniejszego z Pańskich maluczkich.

W.T. 1908-295

Watch Tower
R- (1908 r.)
„Straż”